

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok III. Nr 4.
Październik 1887.

Cena egzemplarza 3 centy.

SPIS RZECZY:

DZWONEK

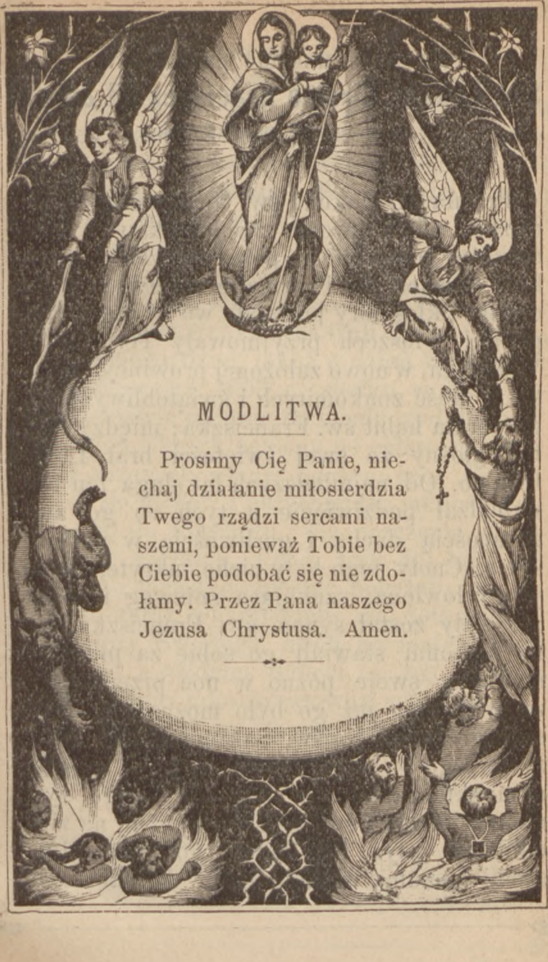
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów;

numer pojedynczy kosztuje:

3 ct. albo 6 fen. wraz z przesyłką pocztową.

Prenumeratę, wszelkie listy i korespondencye do redakcyi upraszamy nadsyłać pod adresem:

O. Czesław Bogdalski w Krakowie na Stradomiu w klasztorze OO. Bernardynów.



MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, niechaj działanie miłosierdzia Twego rządzi sercami naszemi, ponieważ Tobie bez Ciebie podobać się nie zdołamy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Patron na miesiąc październik:

Św. Łukasz Ciramo braciszek III Zakonu

na dzień 21 października.

Reguła III Zakonu św. Ojca naszego Franciszka, miała swoich zwolenników i naśladowców nietylko w pojedynczych i świeckich osobach, ale i rozmaite bractwa, zgromadzenia i klasztory powstałe we Francyi, Hiszpanii i Włoszech przyjmowały Tercyarstwo. W Sycylii, w nowo założonej prowincyi, wielka także ilość znakomitych i świątobliwych osób przybrała habit św. Franciszka; między niemi był głośny ze swej świętości brat Łukasz Ciramo. Od najmłodszych lat sługa ten Boży wzbudzał podziwienie u tych co go znali, gorącością ducha i gorliwością w nabożeństwie. Cnoty jego były ciche, ukryte, pokora niewysłowiona, szukająca zniewag i poniżenia. Gdy został synem św. Franciszka, bracia zakonni stawiali go sobie za przykład; modlitwy swoje późno w noc przedłużał, a ze świtaniem już go było można zastać klęczącego przed Najśw. Sakramentem; tak że życie jego — rzec można — było nieustannym aktem adoracyi. Nagrodę swego życia umartwionego i świątobliwego już tu na ziemi odbierał, gdyż Bóg darzył go szczególniejszemi łaskami, a cuda jakie działał zacho-

wały wieczną pamięć. Jenerał III. Zakonu, poznawszy brata Łukasza, polecił mu założyć klasztor w Mesynie, gdzie z radością przyjęty został, i tam też aż do śmierci swojej pozostał, uświętobliwiając miasto całe przykładem i naukami. W ostatniej swojej chorobie, mimo wielkich cierpień, jeszcze Braci zgromadzał koło siebie i napominał, by śluby swoje wiernie chowali i obowiązków zakonnych nie opuszczali, a jako godne syny św. Patryarchy się okazali. Śmierć swoją sam przepowiedział, jakoż w dzień św. Urszuli 21 października 1603 r., słodko w Panu zasnął. Zaledwie ostatnie tchnienie wydał, kiedy się rozległ okrzyk żałośny po całem mieście: *święty człowiek umarł, dobry brat Łukasz poszedł do nieba*" i natychmiast ludność cała udała się do klasztoru, dla uczczenia świętych jego szczątek. Przez trzy dni taki był natłok, że musiano opóźnić pogrzeb; dwóch chorych zaraz wyzdrowiało, za dotknięciem się odzieży Świętego, którą na małe cząstki pokrajano i rozdano ludowi, a ten chwytał je skwapliwie jako kosztowną relikwią.

We dwa lata po śmierci Brata Łukasza, Ludwik Morelli, szlachcic sycylijski otrzymał pozwolenie wykopania zwłok jego, ciało zachowało zupełną czerstwość i świeżość i miły zapach wydawało, włożono je w trumnę z drzewa cyprysowego i u stóp ołtarza umieszczono. Płótno, w którem owinięte było ciało,

oddano do przechowania Ludwikowi Morelli i oto ono uzdrowiło wkrótce Jenerała Sycylii, który już bliskim był skonania.

Później, kiedy Zakonnicy III Reguły opuścili klasztor w Mesynie, dla nowej siedziby, zabrali ze sobą szczątki ukochanego Brata.

Legenda o świętym Franciszku.

Turkawki.

Onego czasu, Franciszek święty
Spotkał młodzieńca — a ten w zamkniętej
Klatce, jak w kojcu, turkawki niesie,
A tak ich wiele nałowił w lesie,
Że niebożątka w niewoli długiej,
Drżące, stulone jedna przy drugiej,
Widać musiały cierpieć okrutnie;
Bo tak gruchały, smutnie pokutnie,
Jakby duch z czyśca ratunku wołał.
Swięty zaledwo łzy wstrzymać zdołał,
Tak mu się nagle żal ich zrobiło.
Bo choć on kochał wszystko co żyło,
Nad wszystkie jednak stworzenia inne
Lubił turkawki ciche, niewinne,
O tak nadobne i słabe razem
Że mu dusz czystych były obrazem,
Co choć im Pan Bóg dał lot i skrzydła,
Najłatwiej dają ująć się w sidła,
A potem jęczą w grzesznej niedoli
Aż je pokuta i żal wyzwoli.
Swięty więc zaszedł drogę i rzecze:
„Pan Jezus z tobą, młody człowiecze!
Co myślisz z temi ptaszęty robić?“
„A cóż innego miałbym, jak pobić,



ŚW. O. FRANCISZEK SERAFICKI
(4 października).

Lub przedać komu jeżli je płacą?"
Nasz święty nie miał kupić ich za co
Westchnął więc w duchu i znów przemówił:
„Powiedz mi proszę jakżeś je łowił?"
„W sidle, na wabik. Bo powiem Ojcu,
Że te tak niby zbiednione w kojcu,
Niechby je tylko popuścić trochę,
Wnetby znów były śmiałe i płoche,
Jak — jak już widać Bóg postanowił,
Aby je każdy kto chciał to łowił".
Ale tu święty zagadnął znowu:
„Jakiż jest sposób twego łowu?"
„E! najłatwiejszy! Najprzód po trochu
Sypie się ziarno pszenicy, grochu
Co lśni z daleka a tak migota,
Jak białe perły lub ziarnka złota.
Nad tem się wiesza sieć, lecz tak składnie,
By jej nie dojrzeć pierwej, aż spadnie.
Potem się zręcznie skrywszy na stronę,
Dość już jest umieć gruchać jak one.
To byle tylko poczekać nieco,
Jedna za drugą, oślep wnet lecą.
A ja, jak która wpadnie już w sidła,
Zaraz jej wiążę nogi i skrzydła,
By u nóg moich czekała nowej
„Lecz mię już w końcu nudzą te łowy,
I bylem pozbył te byle zaco,
Chcę jakąś lepszą zająć się pracą".
„Słusznie rzekł święty, słusznie młodzianie!
Ale poczekaj, spójrz tylko na nie.
I czyż ci nie żal nieść je pod noże?
Słabeć to prawda stworzenie Boże,
Lecz przeto właśnie, że siły słabe,
Bóg im dał taki wdzięk i powaby
By je przed krzywdą silniejszych bronić.
Patrz jak to oczko łzę się zda ronić!
Patrz na te główki i szyi,
Istna powiewność smukłych lilii!
Sam już ich nawet głos tajemniczy

Zdaje się tylko żebrać słodyczy,
A gdy z wysoka w lot która grucha,
Czyż to nie obraz świętego Ducha?
I nieraz przez to, w niejednym łonie,
Czysty, niebieski ogień zapłonie,
I myśl za niemi wzleci do góry.
„Biadaż więc temu biada mu! który
Mieszając Boży porządek świata,
Słabość pokrzywdza, wdziękiem pomiata,
Wszechmocny pomści za słabe ptasze —
Boć i turkawki są siostry nasze,
A kto o Ojcu w nich zapomina
Ojciec w nim wzajem zapomni syna“.
Święty to mówił z takiem wzruszeniem,
Że młodzian jako wosk przed płomieniem
Miękczył się, topniał w żal w łzy, aż wreszcie
Łkając zawołał: „Weźcie je weźcie!
Wszystkie za darmo! róbcie co chcecie
Jam się chciał tylko bawić na świecie
Ja nie wiedziałem, że to grzech taki“.
Święty coprędzej rozpętał ptaki,
I do młodzieńca rzekł: „Miły synu!
Nie pożałujesz dobrego czynu,
Żeś się okrutnej wyrzekł zabawki“.
A do turkawek: „Siostry turkawki!
A wam że nie wstyd na lada ziarno,
Na pierwszą lepszą przynętę marną
Lecieć tak oślep z takim pośpiechem?
Dać się tak łudzić kłamanem echem?..,
„Toć gdy brat szczery szuka was wiosną,
Czyż będzie gruchał tak wciąż tak głośno!
Nie! on się ozwie z rzadka i z cicha
On nie was woła, lecz ku wam wzdycha
Gdy nabyt jęczy, nazbyt wykrzyka,
O! to już pewnie wabik ptasznika!
Niechże przynajmniej, miłe ptaszątka,
Z nieszczęścia dla was będzie pamiątka,
Byście uchodząc ponęt i siatek
Szukały sobie gniazdek, nie klatek,

A w nich z wybranym po woli Bożej,
Niech się wasz piękny ród coraz mnoży,
By być pod Niebem jak i pod strzechą
Światu ozdobą ludziom pociechą".
Skończył, lecz one czy to pojmując
Z głosu myśl słowa, czy sił nie czując,
Choć rozwiązane, jeszcze nie śmiały
Próbować lotu i tak siedziały,
Jak w skwar czekając kropli napoju.
Święty zrozumiał: „Lećcież w pokoju!
Rzekł i znak krzyża zrobił nad niemi,
Wnet wszystkie razem furkły od ziemi.
Lecz na powietrzu, zwinąwszy lotem,
Zawisły nad nim jak pióro namiotem
Ważąc się na swych skrzydłach rozpiętych,
Jak chór aniołków w obrazach świętych.
Cześć i zdumienie zdjęły młodziana
Kornie przed świętym padł na kolana,
I sam oblokłszy suknię zakonu,
Jak syn mu wiernie służył do zgonu.
A zaś turkawki w pobliskim gaju
Gnieżdżąc się, mnożąc, śmiało jak w raju
Same, z swem całem plemieniem nowem
Z dzikich się stały ptastwem domowem.

A. E. Odyniec.

Nauka wiary i obyczajów.

Co to jest grzech?

Pouczyliśmy się, iż od Boga odwodzi nas pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota; czyli innemi mówiąc to słowy: odwodzi nas od Boga przekroczenie i łamanie prawa Bożego, to jest *grzech*.

I cóż to jest grzech? Grzech jestto odwrócenie się od Boga, a zwrócenie do stworzenia, jestto akt nieposłuszeństwa i buntu przeciw Stworzycielowi, jestto ów nieszczęśliwy stan duszy, w którym psuje się natura człowieka, rozum zaciemnia się, wola do wszelkiej niecnoty rwie się, a cała dusza psuje.

Jak wielkiem złem jest grzech, najdobitniej wskazują kary, jakiemi Bóg smagał grzeszników. I tak, za jeden grzech myślą tylko popełniony, odrzucił Pan Bóg najpiękniejszych aniołów od siebie, ukarał ich wieczną katuszą i zupełnem popsuciem i skażeniem szlachetnej ich natury i wtrącił w wieczny ogień piekielny. Jeżeli tedy Pan Bóg tak dobry i tak miłosierny ukarał za jeden tylko grzech i to myślą popełniony, najpiękniejsze duchy niebieskie, to grzech musi być czemś bardzo strasznem. A ukarał Bóg nie jednego anioła, ale niezliczoną ich liczbę, bo aż trzecią część mieszkańców nieba, a ukarał ich za jeden tylko grzech, i nie dał im nawet chwilki do żalu. Jakżeż strasznym w oczach Boga musi być grzech, skoro *„Bóg aniołom gdy zgrzeszyli nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągniętych, do piekła podał na męki“*, jak uczy św. Piotr w drugim swym liście, w rozdziale 2-gim.

Chcesz wiedzieć co to grzech, patrz na karę, na nędzę, biedę, cierpienia pojedyn-

czego człowieka i ludzkości całej. Skoro zgrzeszyli pierwsi rodzice w raju, wnet postradali pierwotną sprawiedliwość, w której stworzeni byli; postradali panowanie nad zwierzętami, postradali raj ziemski i zasłużyli na piekło. A jaka spuścizna grzechu? Zgromadź wszystkie kości umarłych, wszystkie zarazy, głody, powodzie, pożary, wojny i mory, wszystkie spustoszenia krajów, wszystkie choroby i męki, a one ci powiedzą, że grzech pierwszych rodziców taką nam spuściznę pozostawił. Zaglądnij do szpitali, przejdź długie sale chorych, posłuchaj ich narzekań, a zrozumiesz lepiej nędzę ludzką. Ale gorsze są jeszcze biedy, nędze moralne. Na ręku jeszcze niańki, a już dziecko łakome, gniewa się, nóżkami tupie, i pełne jest brzydkich wad. W starszym wieku jeszcze gorzej. Wszędzie nędza, przewrotność. Zkąd się to wszystko złe wzięło? Z grzechu pierwszego człowieka. Adam wyszedł z rąk Boga dobry i szczęśliwy; ale skoro przekroczył samowolnie prawo Boże i nadużył wolnej woli swej, skoro zbuntował się przeciw Bogu, Pan Bóg go odrzucił, i za jego jeden grzech, ukarał miliony następców jego zaćmieniem rozumu, skażeniem woli, popsuciem całej jego natury moralnej, cierpieniem, chorobami i śmiercią.

Atoli złość grzechu najwyraźniej uwydatnia się na górze Kalwaryi. Tam nieskończony Bóg Chrystus Jezus cierpi, jak nikt

z ludzi nie cierpiał, i umiera po wycierpieniu strasznych katuszy na szubienicy za grzechy ludzkie. Za krzywdę wyrządzoną Bogu, Bóg pokutuje. Musi być tedy grzech nieskończenie wielkiem złem, skoro potrzeba było wdania się nieskończonej jego dobroci, aby wina tego grzechu była odpuszczona i zmazana.

Tak wielkiem złem jest grzech, który nas odwodzi od ostatecznego naszego celu, od Boga. Dla grzechu to bowiem umieramy życiu, umieramy łasce, umieramy chwale; stajemy się śmiertelnymi z nieśmiertelnych, zgubionymi ze szczęśliwych. Grzech zabija w nas życie, niszczy łaskę, morzy nadzieję, a nadto tak nas w przepaścistej pogrąża bezdenności, że ani oka, ani myśli, ani serca z głębokiej zguby naszej przepaści do góry nie ma po co podnieść. Uciekaj tedy przed grzechem, jak przed wężem jadowitym; bo wszelki grzech jako miecz z obu stron siekący, a ranie jego nie masz uleczenia. Uciekaj, póki czas. Skoro bowiem Pan Bóg nie przepuścił Synowi swemu, który wziął grzechy ludzkie na siebie; to cóż pocznie z nami buntownikami, sprawcami tylu i tak szkaradnych grzechów?

Obżałuj tedy grzechy twe przeszłe, a strzeż się przyszłych; nienawidź grzechu i źródeł jego, t. j. pychy i zmysłowości, i wołaj ciągle z cierpiącym Jobem: „*Żyje Bóg, który do gorzkości przywiódł duszę moję, że póki*

staje tchu we mnie, i ducha Bożego w nozdrzach moich, nie będą mówić usta moje nieprawości, ani język mój będzie rozmyślał kłamstwa“ (Job, 27, 2—4).

X. Dr A. K.

Kościół OO. Bernardynów w Alwerni.

Oprócz krótkiej wzmianki i udatnej ryciny tu i owdzie w książkach Kraków i jego okolice opisujących, nie znalazłem tego, na co najwięcej kościół OO. Bernardynów w Alwerni uwagi zwrócić był powinien. Chcąc więc ten brak rażący wypełnić pospieszam z następującą, godną pamięci naszej notatką. Klasztor Alwerniański w lesistej okolicy na górze porfirowej umieszczony, posiada kościół, a w nim prawdziwy skarb dla każdej prawowiernej duszy chrześciańskiej. Jest nim obraz łaskawego P. Jezusa, pod tytułem „Oto Człowiek“ umieszczony w osobnej kaplicy, przytykającej do Wielkiego Ołtarza. Oprócz okolicznego ludu i obywatelstwa, znającego się na wartości i łaskach z tego obrazu na nich spływających, mało kto z obcych o rzeczonym obrazie posiada wiadomości. A przecież ten obraz zasługuje na to, aby obszerniejsza publiczność chrze ściańska, a tem bardziej, kochani tercyarze o nim się dowiedzieli. Rzecz się zaś tak we-

dle kroniki przeszło od 200 lat w klasztorze tamtejszym przechowanej przedstawia. Obraz miłosiernego P. Jezusa był niegdyś w skarbcu carogrodzkim, później zaś dostał się na dwór Ferdynanda II cesarza niemieckiego. Przed tym obrazem modlił się ten pobożny monarcha i msze św. odprawiać kazał. Po śmierci Ferdynanda przeszedł ten obraz, ceniony na 10.000 złr. w posiadanie kapelana nadwornego. Ten znowu odstąpił go później radcy węgierskiemu p. Zygmuntowi Hollo, prosząc go, aby obdarzył nim, jako obrazem łaskawym, który z kościołów. Szkoda bowiem, aby obraz tak drogi i cudowny marniał gdzieś po prywatnych domach. Z Zygmuntem Hollo ścisłe łączyły stosunki przyjazne X. Jana Michlayskiego, proboszcza z Lubowli (koło Koszyc). Otóż temu proboszczowi nie bez znaków wyraźnego żalu oddał ów p. Z. Hollo obraz o którym mowa, a X. Michlayski, powodując się wdzięcznością ku OO. Bernardynom Alwerniańskim, którzy ciało jego matki pochowali w kaplicy św. Anny, umyślił ich tym skarbem obdarować. Nazywam ten obraz skarbem, albowiem sam ów kapelan i p. Z. Hollo byli przeświadczeni o łaskach przywiązanych do tego obzazu, a nadto p. Z. Hollo utrzymywał, że cesarz Ferdynand z tego obrazu słyszał głosy doń przemawiające. Przywozi zatem X. Michlayski ów obraz do Kra-

kowa, pokazuje ówczesnemu sufraganowi krakowskiemu X. Mikołajowi Oborskiemu i prosi o pobłogosławienie. Biskup zaś nastawał na proboszcza, aby tego obrazu nie oddawał Bernardynom w Alwerni, ale obdarzył nim który z kościołów krakowskich. X. Michlayski wierny swemu pierwszemu postanowieniu, do przedstawienia X. Biskupa nakłonić się nie dał. Z Krakowa przywiózł obraz do kościoła w Babicach, a dnia 2 sierpnia 1686 roku wśród uroczystej procesyi wprowadził go do kościoła Alwerniańskiego. X. Lanckoroński, prepozyt Oświecimski i kustosz koron królewskich odprawił solenne nabożeństwo, a X. Proboszcz z Chrzanowa X. Nemezy miał kazanie. X. Michlayski łzami się zalewał z radości, że sławnym i łaskawym obrazem obdarować mógł ukochanych przez siebie OO. Bernardynów. Pierwotnie umieszczono go w wielkim ołtarzu, a w lat 12 wystawiono osobną kaplicę z kopułą, następnie wybudowano w niej ołtarz marmurowy, a to kosztem tamtejszych i okolicznych obywateli powodowanych szczególniejszym pietyzmem i wdzięcznością ku P. Jezusowi w tym obrazie miłosierdzie im świadczącemu. Imiona tych szanownych dobrodziei, które zapisał kronikarz klasztorny, są: Jan Kusiel, Jan Pary, Bartłomiej Trawieński i Gieliński. Napływały wciąż wota do tego obrazu, a kronika miejscowa pilnie notowała ofiarodaw-

ców i powód daru. Właśnie, kiedy temi dniami tam bawiłem, napisał był pewien jegomość z Krakowa list, polecając się P. Jezusowi w obrazie Alwerniańskim łaskawemu, a właścicielka wsi „Przegini duchownej“ przysłała srebrne wotum. Tak więc namacalny miałem dowód, że obraz P. Jezusa Miłosiernego wciąż łaski rozlewa z góry Alwerni polskiej na okoliczne wsie i ludek tamże zamieszkały. Podawszy to wszystko, przystępuję do opisu samego obrazu. Jest on 50 centim. szeroki, a 65 ctm. wysoki, na płótnie malowany. Twarz P. Jezusa nader miła i pędzla udatnego. Tylko więcej starania nań zwrócić potrzeba, aby zapobiedz kruszeniu się farby odstającej już to wskutek światła przez okno z tyłu ołtarza wpadającego, już to wilgoci, czy też obojga razem, wskutek czego wyraz twarzy uledz może zupełnie oszpeceniu. Głowę P. Jezusa okala aureola z cierniową ze srebra ukutą koroną, nad którą umieszczone są złote promienie kamieniami drogiemi wysadzane. Oprócz tego ośm gwiazdek srebrnych (dawniej musiało ich być więcej), rozsiane są na okół głowy. Popiersie P. Jezusa okrywa srebrna blacha, którą spinały dawniej do srebrnej, wypukłej klamry przytwierdzone pozłociste łańcuszki. Ręce związane wystają z pod sukienki srebrnej i trzymają trzcinę złotą blachą wyłożoną. Obraz oprawny jest w srebrne ramy, a za-

myka go szklanna płyta odpowiednio oprawiona i przymocowana do drugiej, większej bronzowej ramy. Opisawszy tak ten obraz, ośmielę się postawić następujące wnioski: Godziłoby się uprosić jakiegoś dobrego artystę, któryby zręcznie niektóre uszkodzone miejsca ponaprawiał i od dalszego odlatywania farby obraz zabezpieczył. Powtóre należałoby poczynić odbitki fotograficzne lub staloryty, aby fizyognomię pomienionego obrazu rozpowszechnić. Po trzecie, postarać się o uroczysty obchód drugiej setnicy wprowadzenia obrazu, (która minęła roku zeszłego), a za poparciem Ordynaryatu wystarać się u Stolicy św. o przywileje na wotywę co piątek i inne odpusty. Tą drogą ustronie Alwerniańskie, przypominające Alwernię włoską nabrałoby więcej rozgłosu, na jaki w całem tego słowa znaczeniu zasługuje. Oprócz obrazu w kościele Alwerniańskim godne są wzmianki dwie marmurowe czarne trumny z napisami fundatorów tamtejszych, tj. Krzysztofa i Jana Korycińskich († 1636 i 1667), dalej pomniki piękne marmurowe z medalionami Szembeków, Schwarzenberga, z Moszyńskich Dobrzańskiej, a przedewszystkiem zwraca naszą uwagę dobrego dłuta pomnik, niewiastę młodą przedstawiającą, a wykonany przez nieznanego mi artystę. Kościółek sam jest schludny, mieszczący w sobie dziewięć ołtarzy, posadzką z marmuru czarnego

i białego wyłożony. W klasztorze zaś prócz rzadkich dziś do spotkania stalorytów cennym zabytkiem jest kronika w dwóch tomach dużego formatu, dobrze przechowana, w której się własnoręczne podpisy Jana III króla p. z r. 1676, Stanisława Augusta z r. 1787, Karola Saryusza Skórkowskiego, biskupa krak. r. 1832 i w. i., którzy to ustronie ciche, a przytem obronne, grubemi z kamienia twardego murowanemi murami okolone zwiedzali. Widok z klasztornych okien przepyszny i nadzwyczaj malowniczy na srebrną wstęgą wijącą się Wisłę i góry z Babią siostrzycą swoją na czele. Nie forsująca wcale wycieczka pozwoli nam oglądnąć dawne budowle w Lipowcu, jakoteż ruiny zamku w Tęczynie, gdzie zamieszkiwali dobrodzieje klasztoru, obsługiwani przez zakonnych ojców naszych Alwerniańskich.

Pisałem w czasie powrotu z koronacyi Obrazu Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzyd.

O. Norbert Golichowski.

Żywot Ojca św. Leona XIII.

Tercyarza franc.

(Ciąg dalszy).

W Kollegium Rzymskiem, w którem Pecci odbywał swe studya teologiczne, byli pod-

ówczas profesorowie: OO. Jan Perrone, Franciszek Manera, Michał Zecchinnelli, Kornel Van Everbroeck i Xawery Patrizi, z których ostatni dożył jeszcze tego szczęścia, że ujrzał swego ucznia na Stolicy św. Piotra. Przy pilności i ochocie do pracy, przy wrodzonych zdolnościach nie trudno mu było pod takimi profesorami nabyć wiedzy gruntownej i rozległej, jaką podziwia dziś świat w obecnym Ojcu św. Już jako teologowi powierzono też Peccie'mu obowiązek prowadzenia repetytorium z filozofii w Kollegium niemieckiem, z czego wywiązał się z chlubą dla siebie, a z pożytkiem słuchaczy swoich.

W 1832 r., a dwudziestym drugim życia swego, Pecci otrzymał stopień doktora teologii i filozofii. Odtąd też począł używać na stałe imienia swego Joachima, z pobożności do Matki Najśw., której ten Święty był Ojcem.

Idąc za życzeniem Rodziny, wstąpił wówczas do Akademii duchownej szlacheckiej, skąd tylu prałatów i purpuratów wyszło. Tu będąc, ukończył kurs prawa w Uniwersytecie Sapienza, wraz z przyjacielem swym Syxtusem Riario Sforza, późniejszym kardynałem arcybiskupem Neapolitańskim. Dowodem jego pracy i pilności i na tem polu jest ten fakt, iż otrzymał wyznaczoną przez Uniwersytet nadgrodę 60 cekinów za rozprawę swą o apelacyi do Papieża: *De appellationi-*

bus ad Romanum Pontificem etiam non interposito medio.

Uzyskawszy stopień doktora obojga praw, otrzymał w 1837 r. w Styczniu nominacyę na Prałata domowego od Grzegorza XVI, wkrótce zaś potem 16 Marca tegoż roku mianowany został Referendarzem w trybunale Sygnatury. 31 Grudnia 1837 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Kardynała Wikarego Karola Odescalchi, w kapliczce św. Stanisława Kostki, w 27 roku życia swego. Teraz przyszedł czas dla młodego Monsignora Pecci, by zużytkowano ten olbrzymi zapas wiedzy i te skarby zdolności na korzyść Państwa i Kościoła.

Benewent, terrytoryum należące do Państwa kościelnego, był powodem wielu zmartwień i trosk dla ówczesnych Papierzy. Nie ludność tu była powodem tego, ta bowiem odznaczała się zawsze wiernością dla Stolicy św. i rzeczywiście pobożną była; wypadki polityczne jednak i stosunki tego terrytoryum z graniczącymi państewkami wyrobiły smutne owe okoliczności. Benewent graniczył z królestwem Neapolu, zostającem podówczas pod berłem Murata. Terrytoryum papieskie roiło się też od band rozbójników i przemytników, którzy tu sobie obrali siedziby, znajdując poparcie w zamożnych i potężnych rodzinach szlacheckich. Rząd papieski widział się bezsilnym wobec tego zła,

a trzeba mu było przecież raz koniec położyć. Grzegorz XVI upatrywał za człowiekiem charakteru niezłomnego, umysłu bystrego, odznaczającego się przytem wielkim taktem, któryby pochwyciwszy energicznie rządy prowincyi, mógł zaradzić potrzebom tejże. Takim właśnie mężem był Monsignor Joachim Pecci. Skromny, kochający zacisze domowe, pracowity, łagodny, sprawiedliwy a energiczny, dawał nadzieję, że potrafi godnie odpowiedzieć włożonemu nań zadaniu.

W lutym 1838 roku opuścił Pecci Rzym i ukochane swoje studya, by udać się tam, gdzie go szacunek i ufność Papieża przeznaczała. Podróż podówczas nie była tak wygodną jak dzisiaj, powiększała niewygody jeszcze bardziej niestosowna pora roku; to też zaledwie w trzy dni po przybyciu, zapadł na febrę tak niebezpiecznie, że poczęto powątpiewać o zdrowiu i życiu młodego Prałata. Musiano wezwać do konsylium sławnego dyrektora szpitali z Neapolu, Dra Benedykta Valpes. Cała ludność miasta lubo nie miała jeszcze dotąd sposobności poznania go z czynów, zasyłała po kościołach gorące modły do Pana Zastępów o zachowanie im młodego rządcy; odprawiono nawet przy licznym współudziale publiczności uroczystą processyę błagalną do kościoła Najśw. Maryi Panny Łaskawej za murami miasta. Podczas, gdy ludność miasta zanosiła publicznie modły do

Pana, przy łożu chorego Prałata był O. Tessandori, rektor OO. Jezuitów w Benewencie, człowiek wielkiej wiary i pobożności, łączył modły swe z modłami ludu, a wezwawszy pomocy Boga, dotknął się młodego Prałata relikwią św. Franciszka od św. Hieronima. Pan wysłuchał modłów ludu i świątobliwego kapłana i od tego dnia począł się zwrot ku lepszemu, ku radości ludu i Ojca św. Grzegorza XVI, który codziennie słał listy, dowiadując się o zdrowie swego ukochanego Pecci'ego.

Przyszedłszy do zdrowia, zajął się Msgr. Pecci z zapałem uregulowaniem stosunków prowincyi, i jak z jednej strony zjednał sobie szacunek i podziw u dobrych, tak z drugiej stał się postrachem dla złych ludzi. Od początku zaraz poznał, jak ciężką mu powierzono missyę, nie zraziło go to jednak wcale, owszem dodało mu bodźca do tem lepszego wywiązania się z przyjętego na siebie zadania. Udał się do Neapolu, w celu porozumienia się z tamtejszym rządem i obmyśleniem środków zaradzenia przemytnictwu. Następnie zajął się bandytami, trapiąc ich po lasach i zamkach, gdzie się kryli. Ujętych ukarał surowo, a z niezłomną stałością dążył do tego, by wszyscy zarówno ulegali prawu. Takiem postępowaniem stanowczem, pełnem taktu i rozsądku, a przedewszystkiem sprawiedliwem, potrafił wyko-

rzenić szeroko rozgałęzione złe, przyprowadził wszystko do porządku, pourządzał komory celne, przywrócił bezpieczeństwo publiczne po drogach, przyczyniając się tym sposobem do rozwoju handlu i przemysłu. Do dzieł Pecci'ego w Benewencie należy jeszcze przeprowadzenie drogi z Campobasso do Awellinu, zniesienie zbyt uciążliwych podatków i wzniesienie świątyni Matce Boskiej Łaskawej za zachowanie Benewentu od cholery.

W połowie 1841 r. odwołał Grzegorz XVI Joachima Pecci do Rzymu, mianując go w nagrodę położonych zasług naprzód Delegatem w Spoleto, a następnie w Perugii, co było najważniejszą posadą w ówczesnem Państwie Kościelnem. W sierpniu 1841 r. objął Pecci zarząd swej delegacyi, a pierwszą jego na tym stanowisku czynnością było, że zajął się gorąco urządzeniem uroczystości kanonizacyjnych Weroniki Giuliani w Citta di Castello. Grzegorz XVI zwiedzał podówczas Marchię i Umbryę, Pecci czcząc w osobie Papieża, zastępcę Chrystusa na ziemi, postarał się, by przyjęcie Papieża wypadło jak najświetniej. Do dziś jest w Perugii pamiątka pobytu tamże Grzegorza XVI, droga wiodąca ku miastu, zwana Gregoryańską; kazał ją zrobić Delegat perugiański X. Joachim Pecci w 20 dniach na przybycie Papieża do tego miasta.

W 1842 r. zwiedził X. Pecci całą swą delegacyę, podniósł handel i przemysł, urządził lepiej sądownictwo, założył kasę oszczędności w Perugii zaprowadził lepszy system w szkolnictwie; na każdem polu zostawił ślady swej działalności w tej prowincyi.

W początkach 1843 r. odwołał Ojciec św. Grzegorz XVI Msgra Joachima do Rzymu, przeznaczając go na Nuncyusza apostolskiego w Belgii; mianowując go zarazem na Konsystorzu z 27 stycznia, Arcybiskupem tytularnym Damietty *in partibus infidelium*. 19 lutego tegoż roku przyjmował Pecci sakrę biskupią z rąk Kardynała Alojzego Lambruschini w kościele św. Wawrzyńca w Panisperua, a wkrótce potem udał się z Civitavecchia statkiem francuskim „Sezostrys" do Marsylii, gdzie stanął szczęśliwie 21 marca. Przez Lyon, Reims, Mezeires udał się do miejsca swego przeznaczenia. Dnia 11 kwietnia stanął w Bruxelli. Poprzednik jego Msgr. Fornari, dawny jego nauczyciel w Akademii duchownej, a późniejszy Nuncyusz paryski, przyjął go bardzo serdecznie i przedstawił go królowi Leopoldowi I, który bardzo polubił młodego przedstawiciela Stolicy św. u swego dworu.

Wiedział Pecci dobrze, jak ważną rolę odgrywa dobre wychowanie uczącej się młodzi, pokierowanie rozsądne ich nauką i dozór nad moralnością tejże. To przeświadcze-

nie i miłość, jaką Pecci żywił zawsze ku studyom, zwróciły jeszcze szczególniejszą uwagę na zakłady naukowe nawet podczas jego nuncyatury w Belgii. W Bruxelli był instytut św. Michała, zakład ten stał się przedewszystkiem przedmiotem jego trosk i miłości; co rok sam osobiście otwierał uroczyście wykłady wspaniałemi mowami. Na kilka lat przed przybyciem Joachima do Belgii otworzył Episkopat belgijski Uniwersytet katolicki w Lowanium; kwitnął on już za jego pobytu tamże, odznaczając się znakomitym doborem profesorów i wcale pokaźną liczbą słuchaczy. Pecci zapragnął zobaczyć zbliska ten zakład.

27 lipca 1843 r., we czwartek miała być promocya uczniów z teologii i prawa kanonicznego. Nuncyusz belgijski X. Joachim Pecci, dzisiejszy Leon XIII przybył na tę uroczystość wraz z Biskupem Nancy, powitany uroczyście przez dziekanów Uniwersytetu i deputacyę studentów. Zwiedził następnie budynki Kollegium, nie znajdując słów na pochwały tej tak pięknej instytucyi. Na drugi dzień odprawił Mszę św. w kaplicy Kollegium i pełen zadowolnienia opuścił Kollegium.

Leopold I zapraszał często Nuncyusza do dworu, lubił z nim rozmawiać i głośno podziwiał w nim wielki zmysł dyplomaty, obok głębokiej cnoty kapłana. Trzyletni przeciąg

swej nuncyatury zaznaczył nie wielu wprawdzie, ale wielkiej za to doniosłości faktami w historyi Kościoła belgijskiego. Stłumił w samym zarodzie rodzącą się herezyę X. Rouge, w porozumieniu z Biskupami: kolońskim, trewirskim, moguncklm i Nuncyuszem przy dworze bawarskim. Załagodził spór powstały pomiędzy Uniwersytetem w Lowanium, a wydziałem filozoficznym otwartym przez Jezuitów w Namur, poradziwszy stronom zdać się na decyzyę Stolicy świętej. Belgia zawdzięcza jemu jedynie fundacyę kwitnącego dziś Kollegium belgijskiego w Rzymie. W 1844 roku zebrał się zjazd Biskupów belgijskich w Malines. Obecny mu Pecci podsunął zebranym Biskupom myśl założenia Kollegium belgijskiego w Rzymie, gdzieby można wysyłać młodzież zdolniejszą dla gruntowniejszego wykształcenia się w teologii. Myśl przyjęto oklaskami. Dzięki wpływom i poparciu Nuncyusza nabyli Biskupi belgijscy zaraz w roku następnym klasztor po Pannach Sakramentankach u „Czterech Fontan“ w Rzymie, uzyskali *breve* od Papieża na otwarcie i niedługo potem rozpoczęli wysyłać tamże zdolniejszą młodzież z Belgii.

Niedługo wszakże miała się i Belgia cieszyć ukochanym sobie Nuncyuszem. Właśnie podówczas umarł Biskup Perugii X. Cittadini. Już za czasów, gdy Pecci był Delegatem papieskim w Perugii, mieli mieszkańcy tej dye-

cezyi sposobność poznania rzadkich cnót i zdolności Msgra Pecci'ego, teraz przeto przy nadarzonej sposobności udali się z prośbą do Ojca św., by im go dał za pasterza. 19 Stycznia 1846 r. mianował przeto Grzegorz XVI księdza Arcybiskupa Pecci'ego, biskupem Perugii i zaraz potem polecił go telegraficznie o nominacyi tej uwiadomić.

Z żalem żegnał go Leopold I i cały Episkopat Belgii. Król własnoręcznym listem do Papieża oddał mu należne pochwały, polecając go pamięci i względom Stolicy św. List ten nie doszedł już rąk Grzegorza XVI, lecz jego następcy Piusa IX, który wysoce cenił zawsze młodego Arcypasterza.

Opuściwszy Belgię, odbył X. Arcybiskup Pecci podróż do Anglii, gdzie zabawił miesiąc cały i przedstawił się królowej Wiktoryi w pałacu św. Jakóba; zabawił następnie trzy tygodnie w Paryżu u X. Nuncyusza Fornari, który go przedstawił Ludwikowi Filipowi i stanął wreszcie 22 maja w Rzymie. Grzegorza XVI zastał już na łożu śmiertelnem, z którego tenże przeniósł się do wieczności 1 czerwca.

(C. d. n.).

X. St. B. Pijar.

———x———

ZAKON III św. FRANCISZKA SERAF. przy konwencie OO. Reformatów w Rawie Ruskiej.

(Ciąg dalszy).

Imość Pannie Teresie Buczyńskiej zdrowia i błogosławieństwa.

„Jaka jest zacność, dawność i chwała trzeciego Zakonu pokutujących Franciszka św., ztąd się jawnie wydaje, że go naygodnieysi i naypierwsi w świecie ludzie, Papieże, Cesarze, Królowie, Xiążęta i z wszelkich kondycyi wielu, z niewymowną gorącością Ducha radzi przyimują. Który Zakon postanowił Seraficzny Patryarcha w Roku Pańskim 1221 dla ludzi świeckich, oboyga płci, doskonalszego życia y zbawienia żądających. Stroiu zaś, w którem się ubierają przyjmujący ten Zakon, naypierwszemi Autorami y wynalazcami byli, sam nasz Zbawiciel Jezus, z Naydostoynieyszą Panną Maryą Matką swoją. Gdyż świadczy Wieleb. Marya de Agredo, która mając za Mistrzynię samą Nayświętszą Maryą Pannę, dowiedziała się od niej samey, że Sukienka Pana Jezusa, którą Jey uszyły ręce, była koloru szarego, iako i kształt oney był podobny Habitowi Franciszka św., także i pas, którym się opasował Pan nasz Jezus Zbawiciel, był z nici kręcony, i podobny pasowi, albo Chordzie Franciszka św. Co samo

świadczy o Sukni Bernardinus de Bustis Serm. 27 de Inuit. Xti. Także o pasie Pana Jezusowym zeznaje to samo Benedictus Fidelis, Panegyri 45. Co nie trzeba za próżną chwałę y wynoszenie Zakonu tego poczytać; bo jako Zbawiciel nasz wielce sobie podobnego na Ciele uczynił św. Franciszka tak, że nie tylko wzrostem y fizognomią był mu wielce podobny, ale nawet Rany swoie Najświętsze chciał mieć na Ciele Jego wyrażone, tak też postanowić raczył, aby mu podobney sukni On i Synowie Jego używali. Przeto Suknia Franciszka św. od wszystkich w wielkiem jest poszanowaniu, którą nawet całującym tylko, są Odpusty pozwolone, sami źli duchowie oney się barzo lękaią, i nie masz większey przeciwko nim po Krzyżu Pańskim obrony, iako mieć na sobie Sukienkę albo Habit i Pas św. Franciszka. Tak zalecony przez się Zakon ten potwierdzili i pochwalili wielce, siła Papieżów i Namiestników Chrystusowych, naynowiey zaś Benedykt XIII w Konstytucyi Paterna Sedes; w Roku 1725. Sprawiedliwie tedy winszować możemy Tobie, Imość Panno Teresso Buczyńska tey szczególney od Boga daney łaski, że Zacność twoję do naśladowania w życiu Syna swojego Zbawiciela Pana naszego, oraz Sługi Jego Franciszka św. powołać raczył. Więc my wychwalając Dobroć tę Boga, który i z kamieni nawet w czasie oziębłości świata,

stwarzać i przymnażać Synów Franciszka świętego przyobiecał. Niniejszym instrumentem Naszym świadczemy, oznaymuiemy i głosiemy, iż Zacną Osobę Twoję w Sukienkę tegoż Trzeciego Zakonu Świętego Oyca Franciszka w Kościele naszym Husiatyńskim oblekliśmy, y do Professyi na trzecią Regułę pokutujących tegoż Patryarchy przyjęliśmy. Tymże pismem naszym wiadomo czyniemy, iako Zacność Twoję policzając między Syny i Córki Franciszka świętego, przypuszczamy do wszystkich Łask, Przywilejów, Odpustów, od Boga i od Stolice Apostolskiej Zakonowi naszemu nadanych i pozwolonych. Nadto dopuszamy Zacności Twoiey, uczestnictwa wszystkich zasług, prac, modlitw, pokut, umartwienia, dyscyplin, postów, Ofiar nawet Pańskich, kazań, Lekcyi, Męczeństwa także, które sprawuią, czynią i podejmują, wszyscy Bracia i Siostry, Zakonnicy i Zakonnice, po całym świecie Zakonu Naszego. Dlaczego Bogu naszemu naypokorniey supplikuiemy, aby tę deklaracyą naszą, przyjęcie i udzielenie, z miłosierdzia swojego stwierdzić i approbować raczył. Co iako ufność mamy, że Zacności Twoiey, wielką duchownych przyniesie obfitość, tak przestrzegamy, że po przyjęciu tego trzeciego Zakonu i obleczeniu od nas, innych podobnych trzecich Zakonów, ani teyże trzeciey Reguły świętego Franciszka, ani innych Patryarchów przyimować nie na-

leży, chyba tylko do potwierdzonych, ściśleyszych: to jest Klaustralnych Reguł i Zakonów przeyście wolne być może, pod nieważnością Odpustów, inszym trzem Zakonom pozwolonych, według wielu deklaracyi Papiezkich, iako i wzwyż wyrażoney konstytucyi Benedykta XIII. Dla lepszey zaś wiary Instrument ten, ręką naszą przy pieczęci większey Prowincyi naszey podpisuiemy. — Dat: w konwencie naszym Husiatyńskim Roku Pańskiego 1774 tego dnia 4 Octobris. X. Wenanty Tyszkowski, Prowincyał mp. L. S. Z Rozkazu Nayprzewielebnieyszego O. Prowincyała X. Benigny Buczyński Gwardyan Husiatyński mp."

Ponieważ Siostra Teresa Buczyńska przez powyższy instrument łączność i wspólnictwo z zakonem św. patryarchy na wieki osiągła, więc sądzę, że jej chwalebne imię przy którymkolwiekbądź serafickim klasztorze podane, w każdym razie na właściwem jest miejscu

Podany instrument ozdabia także godło: Wpośród obłoków, z których skrzydlasta główka anioła wygląda, wyższa połowa osoby św. patryarchy unosi się w zachwyceniu, na twarz w niebo zwróconą, nawzajem obfite promienie spływają. Prawa ręka powyżej bliżny w boku na piersiach spoczywa, lewa także stygmatyzowana na instrument wskazuje. Przed osobą księgę ewangelii otwartą, symbol znikomości, trupia głowa podtrzy-

muje. Niżej pierwszego anioła wynurza skrzydlatą główkę drugi, który dźwiga z tych samych chmur ręką ludzką ozdobną tarczę z napisem:

„Franciscus Pauper et Humilis
„Coelum dives ingreditur.“
Mis. Rom.

Pod spodem tarczy: „Georg Wisłowski scu. Leopoli.“

R. 1775 dnia 19 października: Magdalena Szumowska z córką Anielą, Jakób Rzepacki, Agnieszka Koszucka, Jakób Indykiewicz, Agnieszka Galowska w poczcie pokutujących, znakomity benefaktor brat Piotr Jankowski, podczaszy trembowelski, między umarłymi wymienieni.

R. 1776 w katalogu III Zakonu dnia 21 września Teresa Modzelewska z Machnowa, 24 września Scholastyka Balasównaa, 28 września panny: Teresa i Antonina Tabęckie, córki skarbnika bełskiego, Konstanty Jachowski, 4 października Urszula Trojanowska z Kamionki ze dworu Andrzeja Rzeczyckiego, Agata Zatorska małżonka rządcy Zaborza, 6 października Grzegórz Czerwicki kucharz, Michał Brzozowski także kucharz od p. Szeczyckiego, 19 października Ozwadowa żona substytutu, a między przysięgłemi w tym roku: 16 kwietnia Szymon Domaszewski rządca dóbr Rzeczyckiego, 4 października Magdalena Szumowska z córką

Anielą, Jakób Rzepecki, Agnieszka Koszucka, 19 paźdz. Nadrowska małżonka doktora zapisani. (C. d. n.).

O. Wiktor Reformat.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Miasto Assyż posiada 9 kościołów, a każden z nich zawiera jakąś pamiątkę z życia św. Ojca Franciszka:

1. **Kościółek św. Franciszka**, postawiony na pamiątkę, iż w miejscu tem, w którem pierwotnie była stajenka, urodził się nasz Patryarcha, który całem swojem życiem był wiernem naśladowaniem Chrystusa Pana, albowiem na orzeczenie pewnego pielgrzyma, matka św. Franciszka, Pika, przeniosła się przed jego urodzeniem do prostej stajni i wówczas dopiero nasz Święty szczęśliwie na świat przyszedł. Dziś to seraficzne Betleem taki napis nosi:
„Hoc oratorium fuit bovis et asini stabulum
„In quo natus est Fraciscus mundi speculum".

2. **Kościół katedralny św. Rufina,** tu św. Franciszek został ochrzczony. Wadding opowiada, że przy tej ceremonii zjawił się nieznajomy i za Ojca chrzestnego się oświadczył; po świętym obrzędzie nieznajomy zniknął, ale na stopniach ołtarza, gdzie klęczał, pozostawił wyraźne ślady wyżłobienia, wycisk ten dziś pokazują wraz z chrzcielnicą, przy której chrzest się odbył, napis tam taki się znajduje: „Questo è il fonte, dove fù battezato il serafico Padre San Francesco".

3. **Nowy kościół,** w miejscu gdzie stał dom rodzicielski św. Franciszka, wybudowano ten kościół w 1612 roku; tutaj nasz Święty młodość swoją spędził do 24 roku swego życia, jako syn bogatego kupca Pietro Bernardone. Dziś w kościele widać statuę Świętego, w klęczącej postawie z łańcuchami na rękach, na pamiątkę, że tu Ojciec syna uwięził,

gdy począł wieść żywot nadzwyczajny, ściągający na siebie pośmiewisko ludzi.

4. **Kościół św. Klary,** wybudowany na cześć tej wielkiej Świętej, tu spoczywały zwłoki św. Franciszka w kaplicy św. Grzegorza od 1226 do 1230 r.

5. **Bazylika św. Franciszka,** postawiona przez Papieża Grzegorza IX dla przechowania ciała św. Patryarchy. Sam Papież z wielką uroczystością położył kamień węgielny do tej budowy i znaczną sumę przeznaczył; gdy ukończono grobowiec, odbyło się uroczyste przeniesienie ciała św. Ojca Franciszka w r. 1230.

6. **Oratorium czyli kaplica w domu Bernarda Quintavalle,** wybudowana nad pokojem, w którym niegdyś św. Franciszek całą noc na modlitwie spędził, te słowa powtarzając: „Bóg mój i wszystko moje".

7. **Kościół św. Mikołaja,** w tym kościele św. Ojciec Franciszek, usiłował poznać wolę Bożą przez trzykrotne otwieranie Mszału.

8. **Kościół Najśw. Maryi Panny Maggiore,** wybudowany przez św. Franciszka, który sam na niego zbierał jałmużny.

9. **Kościół św. Piotra,** w biskupim pałacu pokazują salę, w której św. Franciszek w obecności Biskupa wyrzekł się ojcowskiego dziedzictwa, z radością wymawiając te słowa: „Teraz na prawdę powiedzieć mogę: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech".

Włochy przygotowują jako dar jubileuszowy dla Ojca św. Leona XIII, kopię posągu św. Franciszka przez p. Dupré; tercyarze francuscy natomiast przygotowują bronzowy posąg św. Rocha. Jest to kopia znakomitego dzieła artysty p. Baurson. Cały posążek wynosić będzie 80 ctm. wysokości. podstawa 40 ctm. wysoka, będzie z agatu. Wystawiony będzie na widok publiczny w Montpellier od 1—15 grudnia, poczem wysłany zostanie z osobną deputacyą do Rzymu.

Ze Zasowa donoszą nam, że tamtejsi tercyarze mieli prawdziwą ucztę duchowną w pierwszych dniach lipca b. r. Strapieni odjazdem swego gorliwego

Dyrektora X. M. Piecha, który jako wikaryusz przeniesionym został do Szczucina, zostali na razie w osieroceniu, ale już wkrótce Bóg dobry ich pocieszył w osobie następcy X. Piecha, mianowicie X. Piotra Radwańskiego, który z całą troskliwością zaraz w pierwszych chwilach przybycia swego zaopiekował się tercyarzami. Familia tercyarska jest tu nader liczna, należało bowiem do niej, z chwilą odjazdu dawnego Dyrektora, 261 osób. Zachęcającym a przepięknym dla nich wzorem są miejscowi dziedzice JW. hrabstwo Łubieńscy, oboje tercyarze żarliwi, pełni dla bliźnich miłości i dobroci Od samego początku, tj. od ogłoszenia encykliki Ojca św. o tercyarstwie, zachęcali swych włościan do przyjmowania III Zakonu i stąd tak szybko nastąpił rozwój jego w Zasowie. Brakowało mu tylko wewnętrznej organizacyi, ale i ta szczęśliwie przeprowadzoną została. W pierwszych dniach lipca przybył bowiem z Tarnowa O. Franciszek Soja, Dyrektor III Zakonu przy kościele OO. Bernardynów tamże, miał kilka nauk do tercyarzy o znaczeniu i celu III Zakonu, uregulował takowy, zachęcił wszystkich do życia pełnego cnót chrześciańskich, a co najważniejsza: w połączeniu z X. Radwańskim, pewnym czcigodnym O. Jezuitą z Chyrowa i drugim wikarym miejscowym, przez trzy dni jednał dusze z Bogiem i nowe przysposabiał zaciągi Serafickiemu Patryarsze. Przed odjazdem swym przyjął do III Zakonu osób 47, tak że obecnie w Zasowie jest tercyarzy razem 308 osób. Trzeba przyznać, że jest to już dość silna cegiełka w Świątyni Pana. Największa w tem zasługa miejscowego Przew. X. kan. Turzy, obu obecnych księży wikarych i dawniejszego Dyrektora X. Piecha, a zwłaszcza wspomnianych już wyżej JW. hrabstwa Łubieńskich. Przed odjazdem wręczyli tercyarze Zasowscy, O. Soji rzewne podziękowanie na piśmie za kilkodniowe jego trudy.

Z Borzęcina piszą nam: Z wielką pociechą serca mogę donieść Wiel. Ojcu, iż się u nas w Borzęcinie

III Zakon pięknie rozszerza, coraz więcej osób pragnie przyjąć słodkie obowiązki tercyarskie, także i ci, którzy już złożyli św. profesyę, zachowują się dzięki Bogu dosyć dobrze, a niektórzy nawet bardzo chwalebnie. Od czasu św. misyi, która tamtego roku u nas się odbyła, zaszła przedziwna zmiana obyczajów, ale bo też co prawda, mamy nader gorliwych kapłanów i spowiedników, którzy chcą i dążą do uświątobliwienia naszego. Niechże im Bóg płaci stokrotnie swą Łaską Najświętszą za wszystkie ich znoje, a zwłaszcza za to, że nas tercyarzy garną do serca swego i są dla nas dobrymi Ojcami.

Ze Starego Sącza. Przewielebny X. Kanonik Jakób Jordan Rozwadowski, Dziekan i Prepozyt Starosądecki, tudzież Dyrektor III Zakonu tamże raczył łaskawie nadesłać do Redakcyi Dzwonka bliższe szczegóły o istniejącem w Starym Sączu tercyarstwie. Najpierw przyjęło czterech miejscowych księży świeckich III Zakon, z rąk W. O. Krescentego, Kapucyna z Krakowa. Było to na dniu 27 września 1885 r. Wkrótce potem zawezwani z Zakliczyna nad Dunajcem OO. Reformaci założyli tu kanonicznie III Zakon, który niebawem objął szerokie koła pobożnych a dziś wzrósł do bardzo poważnej cyfry 148 osób. Z tych osób, 85 złożyło już profesyę tercyarską. Dyrektorem jest obecnie wspomniany już powyżej Przew. X. Kan. Rozwadowski. Od czasu założenia tercyarstwa aż po dziś dzień umarły następne osoby z grona III Zakonu: 1) siostra Marya Klara Waszkowska dnia 12 paźdź. 1886 r., 2) brat Jan Gabryel Salabura w lutym 1887 r., 3) brat Jan Franciszek Lewiński 29 września 1886 r., 4) brat Stanisław Franciszek Konopka dnia 18 sierpnia 1887 r. Dusze ich polecamy wspólnym modłom wszystkich.

W Szczucinie bawiący chwilowo O. Bruno Nowakowski kapłan zak. OO. Bernardynów lwowskich przyjął do III Zakonu swego brata rodzonego Leona Franciszka Nowakowskiego, siostrę Agnieszkę Klarę z Nowakowskich Klimaj, tudzież cioteczne swe

siostry Magdalenę Maryę Pirog, Karolinę Magdalenę Pirog i Maryę Joannę Szczygieł. Uroczystość ta mająca podwójny charakter: zakonny i rodzinny zarazem, bardzo miłe wrażenie wywarła na obecnych.

We Lwowie dnia 28 sierpnia b. r. w kościele OO. Bernardynów składał śluby pojedyncze w ręce delegata N. O. Prowincyała, tj. O. Bonifacego Jastrzebskiego magistra nowicyatu, kleryk Konrad Łoziński. W parę dni potem, gdyż 2 września, złożył takież śluby brat Kazimierz Dankiewicz, a zaraz nazajutrz 3 września student św. teologii kleryk Ferdynand Moralski złożył śluby uroczyste. Jeśli o tem piszemy na tem miejscu, to dla tego, by Was bracia i siostry III Zakonu, prosić o gorącą dla wymienionych zakonników modlitwę, aby z nich Najwyższy miał żarliwych pracowników we winnicy swojej.

Z Sielca w Królestwie Polskiem donoszą nam, że na dniu 2 sierpnia 1887 r., tercyarze tamtejsi z większą niż zazwyczaj uroczystością obchodzili święto Matki Bożej Anielskiej. Jeszcze z dawniejszego czasu, gdy jeszcze w Sielcach nawet tercyarstwo zaprowadzonem nie było, ówczesny wikaryusz X. Pacyfik Szpondrowski, kapłan bardzo gorliwy, a przytem tercyarz, kupił dla kościoła dwa obrazy piękne: św. Franciszka i N. M. Panny Anielskiej. Oba umieszczono na ścianie kościelnej i tak długi czas wisiały. Dopiero gdy się tercyarstwo krzewić poczęło, za zezwoleniem Przew. X. Proboszcza umieszczono obraz św. Franciszka w ołtarzu św. Barbary i dotąd tam pozostaje, tutaj też odprawiają bracia i siostry swe zgromadzenia miesięczne. Obecnie z powodu uroczystości Porcyunkuli, w którą zarazem przypadła dwuletnia rocznica założenia III Zakonu w Sielcach, zdjęto ze ściany obraz N. M. P. Anielskiej, starannie oczyszczono i umieszczono w ołtarzu, gdzie przez całych dni ośm pozostawał. Ołtarz w piękne kwiaty i 12 świec woskowych zdobny, tembardziej wabił oko, że dla parafian do tercyarstwa nie nale-

żących było to nowością i to nader miłą. W sam dzień uroczystości, miejscowy X. Proboszcz odprawił uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i supplikacyami, poczem udzielił błogosławieństwa obecnym. Po nabożeństwie bracia i siostry odśpiewali oficyum na cześć Najśw. Maryi Panny i pokrzepieni na duszy rozeszli się do domów swoich. Cała ta uroczystość jakkolwiek w porównaniu z innemi miejscowościami tak skromnie odbyta, wielkie i niezatarte wrażenie zostawiła po sobie u tercyarzy. Dajże miły Panie Boże, aby ta garstka tercyarzy w Sielcach nie mająca z powodu przeszkód cywilnej natury, ani O. dyrektora, ani kapłanów — tercyarzy wśród siebie, trwała na drodze dobrej i rosła w cnoty serafickie, a posłuszna Bogu i ludziom, zasłużyła sobie na wieczystą nagrodę.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej cały ubiegły miesiąc Sierpień był ruch niemały. Na zgromadzeniu odbytem w święto Porcyunkuli, tj. 2 Sierpnia zbiegli się tercyarze z całej okolicy, to też ich było z górą 2 tysiące osób. Niesłychanie imponującem było wrażenie, gdy w czasie wotywy tercyarskiej wszyscy wystąpili ze świecami w ręku. Olbrzymi kościół Kalwaryjski gorzał od światła i szczelnie był zapełnionym. W dniu tym przyjęto do III Zakonu osób nowych 56, a śluby złożyło osób 71. Ponieważ to było na parę dni ledwie przed uroczystościami koronacyjnemi w Kalwaryi, przeto O. Dyrektor zarządził między braćmi i siostrami składkę na koszta koronacyi, co przyniosło znaczną kwotę 98 złr. 85 ct., którą wręczono Przełożonemu klasztoru. W kilka dni później zaczęły się przygotowawcze dni do koronacyi, a jak ona nadzwyczaj świetnie wypadła, to już wam wiadomo z poprzedniego numeru „Dzwonka". Tu tylko to jedno dodać mi wypada, że niektórzy wrogowie tego miejsca świętego, krzywdzący honor Maryi, rozsiewają potworne wieści, jakoby w czasie koronacyi kilka osób zaduszono, a kilkom połamano ręce i nogi. Wszystko to nieprawda, a co więcej,

za prawdziwy cud Boży uważać to należy, że przy takich krociowych tłumach żadnego nie było wypadku; za całych dni dziesięć zaledwie jeden przytrafił się przypadek śmierci, i to nie ze ścisku lub uduszenia, lecz przeciwnie z apopleksyi zupełnie niespodziewanej, która nastąpiła w miejscu całkiem wolnem od tłumów. Przyzna więc każdy, że jeden wypadek śmierci na dni dziesięć, i to w miejscu, w którem się zgromadziło ćwierć miliona ludzi, nie jest niczem zatrważającem, owszem czemś tak nadzwyczajnem i cudownem, że na wyraźną i szczególniejszą łaskę i opiekę Bożą nad pielgrzymami wskazuje. Dalej donoszę Wam, że kilku tercyarzy kalwaryjskich publicznie za pośrednictwem „Dzwonka“ dziękują Panu Bogu za wyzdrowienie swoje. Byli chorzy i gdy w słabości swej ofiarowali się św. O. Franciszkowi wstąpić do III Zakonu, Pan Bóg miłościwie wkrótce ich dźwignął z łoża boleści i ślubu dopełnić zezwolił. Bogu Najwyższemu niech będą za to dzięki i chwała, a św. Patryarsze cześć należna. W dniu 25 września, rozpoczynamy podobnie jak tamtego roku uroczystą nowennę do S. O. Franciszka, spodziewając się, że tercyarze równie licznie i przykładnie jak dawniej, wezmą w niej udział. Na zakończenie tej korespondencyi w imieniu wszystkich tercyarzy kalwaryjskich serdecznie dziękuję Wam Wielebny Ojcze Redaktorze, za Wasze takie śliczne pisemko tercyarskie „Dzwonek“, którem się ludzie ani dość nacieszyć, ani dość nachwalić nie mogą, bo też co prawda z każdym miesiącem coraz ładniejsze drukujecie rzeczy. Brałem dotąd 200 egzemplarzy miesięcznie, proszę mi teraz przysełać o 50 więcej, bo niemogę tercyarzom nastarczyć. Niech Was Pan Bóg za Waszą pracę błogosławi. Bóg z Wami!

Bibliografia.

Nakładem Redakcyi „Dzwonka“, wyszedł z powodu uroczystości koronacyjnych w Kalwaryi Zebrzydowskiej piękny poemat o tem miejscu świętem pod tytułem: *Kalwarya Zebrzydowska w obrazach* przez Podolankę. Pobożna a wysokim darem poetyckim obdarzona autorka, wysnuła ze swej duszy owych ślicznych ośm obrazów, zachęcona do tego silnem wrażeniem, jakie Kalwarya na niej wywarła. Nabyć można poemat ten, który nawiasowo mówiąc w niesłychanie wykwintnem ukazał się wydaniu, w Redakcyi „Dzwonka“ po cenie 1 złr. za egzemplarz wykwintny, lub też 50 cnt. za nieco skromniejszy. Z zamawianiem należy pospieszać, gdyż już niewiele pozostało egzemplarzy.

Toż samo, nakładem Redakcyi wyszedł wiersz okolicznościowy na uczczenie dnia koronacyi cudownego obrazu N. M. P. w Kalwaryi Zebrzydowskiej napisany przez jedną z Wielebnych Sióstr Felicyanek w Krakowie. Cena wierszu dwukartkowego ozdobionego dwoma rycinami, wynosi zaledwie 1 cnt. Zamawiać jednak trzeba najmniej 10 egzempl. odrazu.

Kochanym braciom i siostrom III Zakonu polecamy nader gorąco śliczną książeczkę do czytania, która świeżo z druku wyszła, napisana przez X. Jana Badeniego S. J. Jest to *Żywot św. Stanisława Kostki*, nader barwnie i wdzięcznie skreślony. Cena tego dziełka wynosi 40 cnt. za egzemplarz już oprawiony. Nabyć je można u OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie.

Składki.

Na koszta koronacyi obrazu N. M. P. w Kalwaryi Zebrzydowskiej, nadeszły jeszcze następne datki: X. Józef Łopatowski z Mikluszowic po raz trzeci 10 zł., OO. Dominikanie z Jarosławia 78 cnt., razem

z poprzednio zebranemi 103 złr. 55 cnt. i jeden dukat w złocie.

Na Mszę św. jubileuszową dla Ojca św. złożyli w klasztorze OO. Bernardynów w Krakowie: Regina tercyarka 1 zł., Julia Szewczyk 50 cnt., Anna Szwedka 20 cnt., Katarzyna Kula 50 cnt., Marya Osmańska 20 cnt., Marya Parun 50 cnt. Razem z poprzednio złożonemi: 41 zł. 18 cnt.

W klasztorze OO. Bernardynów w Leżajsku: p Łazarska 40 cnt., A. Rusinek 10 cnt., P. Słomiany 10 cnt., A. Rogoski 10 cnt., Regina Nicpoń 10 cnt., M. Mach 5 cnt., Tom. Kania 10 cnt., Woj. Kures 10 cnt. Razem 1 zł. 5 cnt.

Nekrologia.

W Starym Sączu zmarli następni bracia i siostry: 1) Jan Franciszek Lewiński 29 września 1886 r. 2) Marya Klara Waszkowska 12 października 1886 r. 3) Jan Gabryel Salabura w lutym 1887 r. 4) Stanisław Franciszek Konopka 18 sierpnia 1887 r.

W Kieferstädtel na Szląsku zmarły dwie rodzone siostry: Anna Marya Bryłka dnia 18 lipca 1887 r. i Marya Elżbieta Bryłka dnia 6 sierpnia 1887 r. Obie razem wpisały się do III Zakonu dnia 29 kwietnia 1883 r., obie razem złożyły profesyę dnia 1 czerwca 1884 r., obie odznaczały się cnotami i wysoką pobożnością, obie też Pan Bóg niemal w jednym czasie do siebie po nagrodę wezwał.

Niech odpoczywają w pokoju!

L. 3687.

Kraków, dnia 15 Września 1887 r.

(L. S.)

W zastępstwie
X. Scipio V. G.

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc październik.

W Imię Ojca † i Syna i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **S.** *S, Remigiusza, bł. Ludwiki z Sabaudyi wdowy 1503.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **N.** *SS. Aniołów Stróżów, bł. Bernardyna z Roty.* O żarliwość w nabożeństwie.
3. **P.** *S. Kandyda, Przeniesienie św. Klary Asyżskiej 1260.* O skupienie duszy.
4. **W.** **Uroczystość Naszego Ojca św. Franciszka Serafickiego,** *ustanowiciela trzech Zakonów 1226.* O opiekę P. J. nad zakonami S. O. Franciszka. *Odpust zupełny.*
5. **S.** *S. Placyda, bł. Jana z Penny wyznawcy 1271.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **C.** *S. Brunona, S. Maryi Franciszki od 5 Ran 1791.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Marka P. bł. Edmunda tercyarza.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **S.** *S. Brygidy królowej szwedzkiej wdowy 1373.* O wytrwałość w dobrem.
9. **N.** *S. Dyonizego, bł. Franciszka tercyarza.* O spokój duszom zmarłym.
10. **P.** *S. Franciszka Borg., bł. Roberta ks. Rimini 1432.* O światło w wątpliwościach.
11. **W.** *S. Nikazego, świąt. Roberta tercyarza.* O nawrócenie błądzących.
12. **Ś.** *S. Maksymiliana, św. Serafina laika 1604.* O szczerą pokutę i skruchę.

13. **C.** *S. Edwarda, SS. Daniela i tow. męczen. 1227.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Wincentego Kadłubka, S. Ludwika męcz. Jop. terc.* O różne doczesne dary.
15. **S.** *S. Jadwigi, świąt. Brygidy tercyarki.* O ducha pokory świętej.
16. **N.** *S. Kozmy i Damiana, bł. Elżbiety wdowy.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Florentego, bł. Eustochyi.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **W.** *S. Łukasza, świąt. Gotnisza terc.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **S.** *S. Piotra z Alkantary 1562.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **C.** *S. Przeniesienie św. Wojciecha, świąt. Łukasza terc.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *S. Urszuli z tow., bł. Katarzyny tercyarki.* O spokój duszy.
22. **S.** *Bł. Władysława z Gielniowa Bernardyna 1505.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **N.** *S. Jana Kapistrana 1456.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *S. Rafała Arch., bł. Joanny terc.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **W.** *Bł. Franciszka z Calderoli 1507.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S.** *S. Ewarysta, bł. Bonawentury z Potenzy 1710.* O dobrą spowiedź.
27. **C.** *S. Sabiny, św. Iwona Bretańskiego 1303.* O godne przyjmowanie P. J. w Komunii św.
28. **P.** *SS. Szymona i Tadeusza, świąt. Gersondy.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S.** *S. Narcyza, bł. Pauli z Mantuy 1514.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **N.** *S. Zenobiusza, bł. Anioła z Akry 1739.* O dobre wychowanie dziatek.
31. **P.** *S. Tomasza, bł. Liberata a Lauro 1260.* O potrzebną łaskę do zbawienia.